ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 111.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Podwyż. św. Krzyża
Jutro: Nikodema m.

Poznań, Sobota 14 Września 1878.

Wschód słońca 5.32, zach. 6.18.
Długość dnia 12 god. 45 min.

Poznań, 13. września.

— * **O agitacyach** socyalistycznych piszą z Lwowa, że zeszłej niedzieli odbyła policya w Lwowie rewizyą u dwóch akademików Polaków, na których padało podejrzenie, że się zajmują agitacyą socyalistyczną. Jakoż znaleziono u nich wiele socyalistycznych pisemek niemieckich, polskich i moskiewskich. W skrzyni, która nadeszła z Wrocławia jako drobne towary, znaleziono 3000 książeczek podburzających w gwałtowny sposób przeciw dzisiejszym stósunkom. Jedna z tych książeczek nosi tytuł: Opowiadanie starego gospodarza. Warszawa 1878; druga: Opowiadania o biedzie i zajmujące opowiadanie. Poznań 1878.

Trudno przypuścić, aby tu w Poznaniu miała być drukowana jaka socyalistyczna książeczka, choćby to nie możliwem nie było; wolimy jednak przypuścić to, że socyaliści niemieccy, którzy posiadają kilka własnych i to dość wielkich drukarń, książeczki te wydrukowali dla polskiej ludności i położyli na nich „Poznań“ jako miejsce wydawnictwa.

O istnieniu podobnych pisemek u nas, nic nam nikt nie donosił, wszakże rewizya w Lwowie odbyta pokazuje, że socyaliści usiłują wtargnąć między ludność polską.

Z Górnego Szląska, gdzie dziś agitacya socyalistyczna ustała, donoszą nam, że jeszcze przed dwoma laty wydawano w Zabrzu pisemko polskie z tendencyą socyalistyczną, które widocznie dla braku czytelników upaść musiało.

Z Niemieckich Piekar jeden z robotników górnoszląskich nadesłał nam w tych dniach odezwę Urzędu Centralnego niemieckich Gewerkvereinów, wydaną w niemieckim i polskim języku, który jest oczywiście straszliwie pokaleczony, drukowaną u M. Nothmanna w Bytomiu. Odezwę tę rozszerzają obecnie między polskimi robotnikami, namawiając ich do Gewerkvereinów, to jest do stronnictwa robotników, które prowadzi wprawdzie wojnę z socyalistami, ale pozostaje pod kierownictwem partyi postępowej, i zalecając czytanie pisma: „*Gewerkverein*“.

Prócz tego mamy dowody w ręku — czarne na białem, — wykazujące, że być muszą między naszymi rzemieślnikami, mianowicie światlejszymi, znającymi niemieckie okolice, tacy, którzy czytają pisma niemieckie socyalistyczne, i przejmują się zasadami socyalistów, gdy myślą o tem, ażeby polscy rzemieślnicy z pod zaboru pruskiego mieli także swych delegatów na kongresach socyalistycznych.

Kiedyśmy na początku tego roku poruszyli sprawę agitacyi socyalistycznej z powodu wystąpienia socyalisty Schlesingera w Poznaniu, powiedzieliśmy, że dziś nie można mieć dość dokładnego poglądu, w jakim stopniu socyaliści na robotników polskich oddziaływają, ale ponieważ socyaliści wyraźnie agitują, dla tego trzeba stać na straży, rzecz śledzić i badać. Strachów na Lachów, — nie puszczamy, razem z „Kuryerem mamy nadzieję w Bogu“, że socyaliści nie ogarną ludu polskiego, ta nadzieja wszakże nie daje żadnej rękojmi, żeby nie było między robotnikami czy rzemieślnikami polskimi wyjątków — mniejszych, czy większych, któreby mogły wpaść w sieci socyalistów.

Sprawy tej nie należy przesadzać, ale też lekko nie traktować i ogólnikami nie zbywać.

Ludzie widzą zaraźliwy liszaj na ręce i powiadają: ten liszaj to nic; to niedorzeczność straszyć, bo liszaj ten nie rozszerzy się po całem ciele i człowieka nie zabije. „Orędownik“ także spostrzega chorobę i jest też tego mniemania, że się po całym ciele nie rozszerzy, ale kwestyą inaczej stawia i powiada: tu nie chodzi o to: czy się liszaj rozszerzy i człowieka zabije, lub nie, lecz o to: czy ręka ma być dotkniętą liszajem, czy nie? — i odpowiada na to: że nawet rękę trzeba leczyć!

Trzeba bowiem zważać na to, że sprawa agitacyi socyalistycznej dla nas nie jest tylko tem, czem jest dla Niemców, a zatem tylko kwestyą religii, porządku publicznego i społecznego, ale także w wysokim stopniu kwestyą narodowości. Agitacya socyalistyczna, — słaba, czy silniejsza, uorganizowana czy dorywcza, to nie zmienia rzeczy. Agitacya ta może dotykać ludzi naszych tu w kraju, i także za granicą w głębi Niemiec, gdzie jest wielu z naszych zatrudnionych. Czy się będzie szerzyła więcej lub mniej, czy może się stać istotnie niebezpieczną, tego nie wiemy. Przy tych wszystkich jednak niewiadomościach i wątpliwościach, jedna rzecz jest pewną, że wszelka agitacya socyalistów, czy zwolenników Gewerkverajnów, przystępować będzie do polskich robotników w formie i w duchu niemieckim. Rzecz przedstawia się zatem tak: czy mamy zezwolić na to — w obec tylu innych okoliczności germanizujących ludność naszą, — aby Niemcy na polu agitacyi robotniczej — choćby to pole było bardzo małe — sami między polskimi robotnikami bobrowali, czy nie?

Jeżeli nie, — toć musi jakieś polskie pismo, mianowicie czytane przez średnie klasy, o ile do tego są powody dane, sprawy te poruszać.

Jeżeli nie, — to i społeczność nasza ma obowiązek sprawę tę z czujnością śledzić.

— * **Przypominamy**, że w przyszłą niedzielę odbędzie się w Wrześni w hotelu pana Paprzyckiego walne zebranie Kółek rolniczych włościańskich powiatu wrzesińskiego, na które zjedzie także Patron Kółek.

Niechaj na zachętę tamtejszych gospodarzy posłuży korespondencya, którą odbieramy

Z Kościańskiego.

(W) Zewsząd piszą o nowo powstających Kółkach rolniczych, o ich rozwoju i korzyściach a i Ty Szanowny Redaktorze nie mało swego czasu braci włościan namawiałeś do zakładania Kółek. U nas w Kościańskiem wielu dotąd pozostało głuchych na nawoływania i woli raczej po staremu gospodarzyć a w niedzielę i święta czas wolny od pracy przy kieliszku (mianowicie w Śmiglu i Kościanie) przepędzać, aniżeli zgromadzić się na wspólną i pożyteczną pogadankę, na skorzystanie z rad światlejszych i doświadczeńszych gospodarzy.

Nie tak robią w innych powiatach.

Będąc w zeszłym tygodniu w powiecie średzkim, miałem sposobność poznać Kółko włościańskie parafii Grodziszczkiej. Wrażenie, jakie z posiedzenia tegoż Kółka wyniosłem, nasuwa mi mimowoli pióro do ręki, by się z niem z Tobą, Szanowny Redaktorze, podzielić a opieszałym to Kółko za przykład godny naśladowany podać.

Kółko Grodziszczkie zaledwie pół roku istnieje, liczy jednakże już blisko 40 członków, włościan z Biskupic, Gablina, Giecza i Karólewa. Wspomnieć tu wypada, iż gospodarze sami uznając potrzebę i korzyści Kółek i mając na sąsiednich Średzkiem i Kostrzyńskiem dobry przykład, powzięli zamiar założenia Kółka. Uproszony w tym celu pan A. Wysocki z Wysławic najgodniej odpowiedział swemu zadaniu; on też wraz z p. Bogackim z Biskupic, jest duszą Kółka, nie szczędząc pracy i zabiegów około jego rozwoju. Prawdziwie aż się serce raduje, gdy się widzi, z jaką uwagą przysłuchują się włościanie odczytom a roztropne ich i śmiałe pytania i odpowiedzi wykazują, iż udzielane im rady i wskazówki około polepszenia gospodarstw pojmują a więc bez wątpienia i na korzyść swą obrócić ich nie omieszkają. Najlepszym atoli dowodem żywotności i ducha Kółka jest ta pocieszająca okoliczność, iż Kółko to, po zaledwie półrocznem istnieniu, członków swoich już do tyla wyrobiło, iż jeden z nich, gospodarz Miskowiak z Biskupic, sam się zgłosił do odczytu na następne posiedzenie. Obrał sobie temat: „O najlepszym sposobie czyszczenia pszenicy z murzonki.“

Kółko, rozporządzając dosyć znacznym funduszem, zamierza w miesiącu listopadzie urządzić loteryą; wygrane stanowić będą narzędzia gospodarcze. Myślę, iż ostatnia okoliczność, jak nie mniej widoki korzyści z rad i nauk wyniesionych z Kółka, nakłoni do wstąpienia na uboczu się dotąd trzymających gospodarzy.

Tak to, Bracia Kościaniacy! — w innych powiatach pracują nad sobą, radzą wspólnie nad polepszeniem swych gospodarstw i odnoszeniem z nich jak największych korzyści. A u nas cóż? Na cały powiat zaledwie 4 Kółka mamy i to tylko w północnej części, podczas gdy okolice Śmigla i Wielichowa, zamożne w gospodarzy, żadnego nie mają. Oby was przykład Waszych braci z parafii Grodziszczkiej pobudził z uśpienia i zachęcił do naśladowania!

— * **Przestroga dla gospodarzy!** Piszą nam:

z pod Grabowa, 9. września.

Pożary, jak gdzie indziej, tak i w naszym powiecie pojawiają się dość często. W tych dniach zniszczył ogień gospodarzowi Mitule na Smolnikach pod Grabowem stodoły i obory. Szkoda wynosi na 6 tysięcy marek. Zabezpieczenia od ognia nie było. Żałował nieborak zapłacić kilkanaście marek na rok a ogień w kilka minut obrócił mu w perzynę kilka tysięcy marek. Oszczędnym być jest to zaletą każdego człowieka, lecz skąpym to i Panu Bogu się nie podoba.

Gdyby tacy gospodarze nie żałowali tych kilku trojaczków i należeli do Kółek rolniczych, gdzie ich mamy teraz wszędzie pełno, a do których można należeć za bardzo małą opłatą, z pewnością nie ponieśliby takich strat; boby się tam na Kółkach dowiedzieli, jak to dobrze być zabezpieczonym od ognia.

— * **Z Babimostu** piszą nam:

Babimost, 10. września.

Podaje „Orędowik“ skargi, że w międzyrzeckim powiecie uczą religii po niemiecku. U nas nie jest lepiej. W naszem miasteczku jest przeszło połowa luterskiego wyznania i jest ono już za dawniejszych czasów zniemczone. Katolicy zamieszkali są urodzenia polskiego, lecz polską mowę przy ich domowych pacierzach porzucili i niemiecką zaprowadzili, przez co środek religijnego wychowania łagodności i dobrych obyczajów ucierpiał.

Przez to też brak miłości bliźniego i brutalstwo wielkie się rozszerza. Przedwczoraj wywieziono tu młodego człowieka w okowach, który w cztery tygodnie po ślubie strasznie sponiewierał małżonkę swą i majątek sprzedał. Drugi poranił żonę robotnika po ręce, po głowie, a robotnika samego widłami przebił. Ten sam człowiek zawsze występował przeciw Kościołowi, dokuczał proboszczowi miejscowemu, przed trzema laty był mimo założonego protestu przez władzę jako zastępca rejencyi w dozorze kościelnym postawiony. Ale że się dopuścił zbrodni za jasnego dnia, przy stodołach, gdzie byli świadkowie, więc nie uszedł prokuratora.

Biada nam! Liche żywioły biorą teraz górę, a podług zdania cesarza religia ma być ludowi zachowana, czemu więc nie uczą dzieci naszych po polsku religii?

Grabów, 10. września. Nasze miasteczko jest przeważnie zamieszkałe przez Polaków, okolica jest równie polska, gdyby nasi kupowali tylko u swoich, cóżby się stało z naszymi żydka-

mi? A przecież możemy dostać kupić prócz żelaza i łokciowego towaru wszystkiego u naszych. Oprócz rzemieślników, którzy są prawie wszyscy Polacy, mamy dwa handle korzenne p. Skuteckiego i p. Plucińskiego, u których jeśli nie lepszy, to nie gorszy towar; mamy tu jeszcze trzy oberże, w których od dobrej przekąski, cygar trunków aż do wina starego dostaniesz kupić.

Lecz czy nasi idą do swoich? — Gdzie tam — więcej do żydów. Są też i tacy, którzy na zebraniach drugich nauczają a jakiż oni przykład dają ogółowi, który patrzy na ich postępki? Zamiast kupować od swoich idą do żyda, który im w oczy świadczy a za oczy, gdyby mógł, toby im kozę szykował. Pytam więc, czy ich nauka na zebraniach może przynieść pożądany skutek? Przeciwnie, mamy tego dosyć dowodów, gdzie rozmaite kółka zamiast iść w górę, upadają. Zatem niechaj idzie z góry przykład, reszta się samo polerować będzie! (A żeby tylko kupcy polscy tak samo dobrze i tanio obsłużyli jak żydzi, bo inaczej nic. Prosimy czytać korespondencye z Krobskiego, pisane przez osobę, która bardzo rozsądnie, choć cierpkie prawdy wypowiada o niektórych naszych rzemieślnikach i kupcach. Przyp. „Oręd.“)

Dnia 29. z. m. za obrazę majestatu został uwięziony tutejszy obywatel p. Kozłowski, lecz po tygodniu z powodu choroby żony za znaczną kaucyą uwolniony. Denuncyacyą podał na niego do prokuratora tutejszy żyd, kupiec Korn. Za to samo został także uwięziony obywatel p. Czechanowski, jak już donosiłem, uchylił się jednak od kozy przez wyjechanie za granicę. Nie długo się cieszył wolnością. Przyjechawszy bowiem do Księstwa do swego krewnego w Siedlikowie, tam został 4. bm. przez czterech żandarmów aresztowany. Denuncyantem ma być innowierca, któremu p. Cz. nie jednę łaskę wyświadczył.

Święto Sedanu odbył się u nas nieco skromniej w tym roku. Dzieci szkólne na czele swych przełożonych udały się do pobliskiego lasku po obiedzie, gdzie się bawiły do samego wieczora. Dzieci polskich rodziców również brały w niej udział, prócz kilku, których rodzice w domu zatrzymali. Niebo im też nie żałowało błogosławieństwa, bo ich porządnie skropiło rosą niebieską. Na koszta tejże przechadzki zbierał składki po domach pewien urzędnik.

Dnia 6. bm. z Kongresówki, z Dominium Kiełpin, przeszło na terytoryum pruskie 19 sztuk bydła, będącego na pastwisku. Strażnicy pograniczni zabrali je i oddali do tymczasowego strzeżenia sołtysowi w Bobrownikach. Po krótkim czasie przybyło kilkunastu ludzi z Polski i odbili je i z sobą uprowadzając je za granicę. Rząd niezawodnie wmiesza się w tę sprawę.

Dnia 8. bm. dawał tutaj przedstawienie magiczne Polak, który się w przejeździe zatrzymał kilka dni w Grabowie, lecz mało publiczności wzięło w niem udział, ponieważ żydów i Niemców ani na lekarstwo nie było, bo to było polskie przedstawienie. Lecz gdy przyjadą Niemcy odegrać koncert, to nasze Polaczki niosą dla nich ostatni grosz. Otóż uczmy się rozumu od obcych.

Mówią tutaj, iż tej jesieni ma być odegrany teatr amatorski na pogorzelców Kobylogórskich.

Z Krobskiego, 10. września. (Jak chowamy córki!) To jeszcze nie koniec o naszych błędach, w których od żydów przykład nieraz brać by można.

Otóż żyd, choćby najbiedniejszy i choćby miał dzieci, nie wiem, ile, to je jednak z pod oka swego i opieki z łatwością nie wypuszcza, jak to robią rodzice polscy. Ledwo dziecko, jak to mówią, z szkoły wyjdzie, kupią mu na jaką taką sukienkę i kapelusz na głowę i dalej, roszaj sobie szukać służby. Jeśli jej nie dostanie u swoich, wtedy idzie choć do innoplemieńca. A kto tam nad tą biedną młodą istotą czuwa? — powiedzą: oddaliśmy ją Bogu w opiekę! — O bodaj z takiem oddaniem Bogu w opiekę, chyba w tym upominku: a przecież też pamiętej nam starym rodzicom czasem co przysłać — bo starymi się nazywają, choć jeszcze w sile wieku ludzie. Dziecko, chcąc się przysłużyć rodzicom i posłać jakie wsparcie, które może niejeden ojciec przepije, nie przebiera w sposobach nabywania pieniędzy, i przez to traci szacunek u tych, u których było powinno znaleść miłość i zaufanie. Bo matka wysłała w świat córkę bez prawdziwych zasad religijnych i nieszczęście czasem powraca w dom rodzicielski, przynosząc hańbę i wstyd na całe życie.

Nie tak, nie tak lekkomyślnie obchodzą się żydzi z swemi dziećmi. Jeśli widzi żyd, że nie ma rady innej, wysyła córkę do Ameryki, daje jej, o ile stan wymaga, porządną wyprawę i przy tem, nie upominek: a przyślij starym rodzicom też co — tylko i pieniężny posag. A co przedewszystkiem, daje jej rozum, bo ją uczył i uczyć kazał, ażeby, jeśli wskazaną będzie tam na służbę, nie musiała być, (iż się tak wynurzę) popychadłem, ale mogła śmiało przyjąć jakieś stanowisko, nie robiąc nikomu zawodu. A matka Polka najczęściej powie córce: czekaj jeno, w służbie cię już nauczą; — a czemuż jej nie nauczyć przed służbą, jak to robią żydy?

A dalej, jeśli wydają żydy córkę za mąż, z jakąż to pilnością sposobią jej rodzice wyprawę i jak są oględni, żeby narzeczony jej miał pewny proceder w ręku, do dalszego prowadzenia życia. Jeśli nie jest wszystko tak, jak by im się podobało, zostają narzeczonemi choćby rok i dwa, i pracują tak, ażeby, jak się pobiorą, nie myśleć już tyle o sobie, bo wiedzą o tem, że wtenczas już o kim więcej myśleć trzeba. U nas zaś zupełnie idzie inaczej. Poznają się jakie dwie osoby, pokochają się, więc też czem prędzej pobrać się muszą i bardzo często powiedzieć można: że pobrała się bieda z nędzą. Dla tego też nie dziw, że się tyle biedy i nędzy na świat polski rodzi. O rodzice, wielkie jest to wasze imie, ale niestety nie u nas, bo małe są wyjątki rodziców, którzy się z swego wywiązują zadania.

Zobaczmy jeno jeszcze trochę dalej. Jeśli dziecko zostaje w ojcowiźnie, tj. mówię o żydach, — czy ojciec lub matka stają się ciężarem swym dzieciom? Owszem pracują choć do ostatniej starości, iżby nie zjeść kawałka chleba darmo a choć oddali swój proceder dzieciom, potrafią się tak urządzić w swej starości, że jeszcze dla siebie i dla wnucząt zapracują. Zazdrość bierze córkę Polkę, która ma w domu matkę gdyrę, która wygląda wielkich usług i przytem honorów, każde słówko córka musi kłaść jakoby na wagę, bo się matka pogniewa i potem cały tydzień się dąsa, albo też wyciąga ten przeklęty wycug, który jej syn lub córka dać musi, który bardzo często i przeda komu, bo jest kobietą w sile wieku i na życie sobie u obcych zapracuje. Po cóż tedy marnuje dzieci wycugiem? czy to jest błogosławić dzieci, jeśli im się staje ciężarem? Czy dziecko takie polskie, razem z żydowskiemi, będzie prosić Boga o długie życie dla swych rodziców? O tem niech nikt nie myśli, z przyjemnością odprowadzi zwłoki swych rodziców na cmentarz, bo z niemi pochowa może jeden z największych kłopotów, który je dręczył.

(TO. ON.) **Z nad Noteci,** 12. września. Przyjechawszy w zeszłą niedzielę do Łabiszyna, trafiłem przypadkowo na Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego, na którem Zarząd zdawał sprawę z czynności swojej za ubiegły kwartał. Ze sprawozdania przewodniczącego miło mi było dowiedzieć się, że Towarzystwo coraz bardziej się wzmaga przez coraz liczniejsze zapisywanie się nowych przemysłowców, tak że obecnie liczy 67 członków czynnych, którzy na posiedzenia co niedzielę się odbywające dosyć regularnie uczęszczają. Z przedmiotów wykładanych nie mógłem wszystkich dobrze spamiętać, ale to śmiało powiedzieć mogę, że przewodniczący wielkiego dokłada starania, aby na każdem posiedzeniu członków odpowiednim zająć wykładem lub odczytem. Ze sprawozdania kasyera podaję następujące dane: Towarzystwo miało dochodu w ubiegłym kwartale ze składek miesięcznych i nadzwyczajnych 135 mrk., rozchodu 39 mrk., pozostało zatem w kasie 96 mrk. Tutaj nadmienić mi wypada, iż Jaśnie Wielmożny pan hrabia Skórzewski z Lubostronia dowiedziawszy się o błogich skutkach działania Towarzystwa, ofiarował temuż na zakupienie książek do biblioteki 100 mrk., które po uczynionym powyżej obrachunku, dopiero do kasy wpłynęły. Biblioteka Towarzystwa według sprawozdania obecnie jest bardzo szczupła, bo tylko około 60 książek liczy, ale niebawem znacznie się powiększy, gdyż wszystkie pieniądze, jakie Towarzystwo posiada, na zakupienie książek obrócone będą. Będą więc mieli przemysłowcy Łabiszyńscy na zbliżającą się zimę podczas długich wieczorów co czytać, a to z pewnością lepszą dla nich będzie rozrywką i zabawą, jak gdyby mieli przy kufelku i kartach czas ten drogi zmarnotrawić.

Nadto na tem Walnem zebraniu dowiedziałem się, iż 22. września odbędzie Towarzystwo w tym roku drugą przechadzkę do pobliskiego lasku, połączoną z zabawą i przedstawieniem amatorskiem, na którem odegraną będzie komedya w dwóch aktach. „Majster i czeladnik“ Korzeniewskiego. Niejednemu zamiejscowemu może zda się za wiele na jedno lato urządzenie dwóch zabaw, i gotów posądzić Towarzystwo, że tylko bawić się lubi, ale z pewnością zmieni swoje zdanie, gdy mu powiem, że to ma być niejako wynagrodzeniem za półrocze zimowe, w którem dla braku odpowiedniego lokalu Towarzystwo bez żadnej zabawy obejść się będzie musiało. Pożądanem tedy byłoby, aby i zamiejscowi goście w powyżej wspomnianej zabawie udział wziąść raczyli.

Z Gietrzwałdu.

Do „Kur.“ piszą co następuje: Śmiało można przyjąć, że co najmniej było 60,000 zebranych w Gietrzwałdzie. Pomiędzy pobożnymi widziałeś ludzi z wszystkich klas społeczeństwa, ale najwięcej naszego polskiego ludu z naszych wiosek. Wszyscy włościanie nasi budowali swoją pobożnością, a całą drogę słyszałeś ustawicznie śpiewy pobożne: godzinki, różaniec i pienia nasze polskie. Te śpiewy przez cały czas odbijały się o nasze uszy, bo i na miejscu i z powrotem nieustawano. To też wszędzie z podziwieniem przyglądano się tej wspaniałej procesyi parą ciągnionej i z bardzo może małym wyjątkiem zachowywano się wobec nas z wielkim szacunkiem i przyzwoitością. Księży, jeżeli się uwzględni, że to było święto i w wielu miejscach odpusty się odbywały, było bardzo dużo, najmniej mogło ich być 50, a pewnością, gdyby nie święto, byłoby ich można pewno na sta liczyć. Niektórzy byli już po drugi i trzeci raz. Z Galicyi był starzec Unita i ks. Aźbiewicz, którego pamiętamy jako misyonarza Jezuitę z Witkowa. Z Monasteru był pewien ksiądz profesor, którego nazwiska nie pamiętam, a był także obecny przy spisywaniu protokółu z wizyonerkami. Z naszych pań polskich, odznaczających się pobożnością i dobroczynnością, była hrabina Potocka z Rymanowa w Galicyi, Działyńska z domu, która całą noc wśród ludu pod „błogosławionym“ klonem spędziła. Prawie z wszystkich zakątków naszego Księstwa spotkałeś ziomków, dużo było z Szląska, bardzo wielu z pod zaboru rosyjskiego, z okolic Łomży, Warszawy, z Augustowskiego itd. Ci biedacy największe budzili współczucie. Bardzo wielu przedarło się tylko przez granicę. W jednem miejscu strzelali do nich objeżdżczyki, ale naczelnik pewnej komory puścił ich potem przez rogatkę. Od strony Łomży, przynajmniej w tym pasie granicznym, miało ich przejść około 2000. Obawiali się powrotu i prawdopodobnej rewizyi i szukania za upominkami gietrzwałdskiemi. Wielu z tych biedaków cały czas nic nie jedli, bo za pieniądze rosyjskie nic dostać nie mogli. Pomimo tych przykrości, wszystko im było miło znosić, że się mogli znajdować na miejscu objawienia się Najświętszej Panny Maryi. Nasłuchałeś się tam rozmaitych narzeczy naszej polskiej mowy, najpiękniej mówił lud od Łomży i od Warszawy, Kaszubów z pod Wejherowa trudno było rozumieć, Gdańszczanie także mówią odmiennym dyalektem, najwięcej pokaleczona jest mowa ludu miejscowego, który po niemiecku nie umie i niemieckie wyrażenia wplata w swoją polską mowę. I Niemców tamtejszych nie łatwo było można rozumieć. Przy takiem mnóstwie ludu ani myśleć było można o jakiejkolwiek wygodzie. Ogrody, pola, łąki, stodoły, słowem wszystkie budynki były zajęte, a największa część nawet z majętniejszych pod gołem niebem obozowała. Cały czas pogoda sprzyjała, tylko z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek padał deszcz, lubo ciepły przez dwie do trzech godzin; o godzinie 4 i 5 przestawało padać a potem słońce najpiękniej przyświecało.

Miejscowy proboszcz, nader uprzejmy i zacny kapłan, prawdziwym jest męczennikiem — i ofiarą swojej dobroci. Dzień i noc mieszkanie jego i ogród, całe zabudowanie jest zalane ludem, a każdyby go chciał widzieć, przedstawić się, wynurzyć swoje życzenia; sił nadludzkich potrzeba, aby wszystkich zadowolnić, to też ładu i porządku ani podobna utrzymać. W innych czasach umieściłby tam trzeba zakonników, albo przynajmniej kilku stałych księży świeckich. Ofiar wpływałoby dużo, gdyby je kto mógł i chciał odbierać, bo każdy tamdotąd przybywający ma za święty obowiązek złożyć jakąkolwiek ofiarę, to w świetle, to w płótnie, to w pieniądzach i aparatach, a z czasem stanęłaby tam wspaniała bazylika i ołtarze, lecz dzisiejszy kulturkampf nietylko wszystko co dobre i święte burzy, ale nie pozwala żadnemu pięknemu dziełu powstać. A niechajby tylko zechcieli przybyć tu dotąd i przysłuchać się i przypatrzyć temu nabożeństwu, tej wierze, która chroni od wszelkiego grzechu a zniewala do porzucenia występków. Na taką moc ludu nie widać żadnego nieporządku ani nieładu, najlepszym zaś tego dowodem, że policya nie ma tu wcale co robić. Widziałem za-

Kiedy już mówię o Towarzystwie, niech mi wolno będzie i o tem jeszcze wspomnieć, że, ponieważ pierwotny lokal dla pomieszczenia wszystkich członków okazał się za szczupły, tak iż była obawa, aby policya dla zbyt wielkiego natłoku posiedzeń nie rozwięzywała, — gdyż już pan burmistrz długość, szerokość i wysokość ścian wymierzał, — widział się zniewolonym pan Niedbalski lokal powiększyć przez wyjęcie ściany do przyległego pokoju, wskutek czego powstała obszerna sala. w której teraz Towarzystwo bardzo wygodnie pomieścić się będzie mogło, ale która do odbywania zabawy jeszcze jest za szczupła. Za te wszystkie dobrodziejstwa, jakie pan Niedbalski Towarzystwu czyni, gdyż ani za lokal, ani za światło, ani za krzesła i ławy żadnego nie żąda wynagrodzenia, należy mu się publiczne uznanie.

Z innych wiadomości potocznych to tylko zasługuje na wzmiankę, iż w uroczystość sedańską z pomiędzy wybitniejszych obywateli Polaków w Łabiszynie następujący trzej panowie okna swe iluminowali: p. ....., — p. ....., — i p. ..... Ten ostatni nawet tak zagorzałym zwolennikiem Sedanu się okazał, że gdy córka jego, widząc tę niestosowność, świece pogasiła, ofukał ją i świece powtórnie pozapalał. Smutny to zaiste objaw, ale prawdziwy.

W przyszłej korespondencyi pozwolę sobie donieść szanownym czytelnikom „Orędownika“ ilu Polaków i którzy należą do Łabiszyńskiego landwerferajnu. (Prosimy „Orędź.“)

Nowiny polityczne.

Niemcy. W parlamencie niemieckim wybrano na marszałka sejmu p. Forckenbecka, na zastępcę hr. Stauffenberga. Koło polskie także się już uorganizowało i wybrało na prezesa księcia Romana Czartoryskiego, a na jego zastępcę p. Magdzińskiego.

Prawo na socyalistów już zostało w druku między posłów rozdane i przyjdzie niebawem pod obrady. Do prawa dodał rząd objaśnienie, tak zwane motywa, w którem powiada, dla czego to prawo przedkłada.

Nic dziwnego, że wszystkich oczy dziś na to prawo zwrócone, bo ludzie słusznie się lękają, że da się ono w znaki nie tylko socyalistom, ale i nie socyalistom. O wszystkiem będzie rozstrzygała, nie sąd, ale policya, która będzie miała obowiązek nie tylko zamknąć wszystkie stowarzyszenia. drukarnie socyalistyczne, pozabierać biblioteki, kasy, poznosić pisma socyalistów, ale także zapobiegać naprzód, żeby się żadne zebranie socyalistów nie odbyło i żadne pismo w ich duchu wydawane nie pojawiło. Socyalistom będzie po prostu odebrana wszelka sposobność porozumiewania się, czy ustnie, czy drukiem, nawet restauracye urządzone głównie dla robotników socyalistów będą zamykane, skoro się policya przekona, że się tam socyaliści porozumiewają.

W objaśnieniu swem do prawa przyznaje rząd, że te środki policyjne mają tylko ukrócić agitacyą socyalistyczną, ale choroby samej nie wykorzenią, albowiem do tego potrzeba rozbudzenia między ludem religijności, moralności, poczucia sprawiedliwości, oświaty i takich praw, któreby nie utrudniały ludziom utrzymania życia.

Bardzo to mądre i piękne. Atoli tu nasuwa się pytanie, czy rząd obmyśli także i na to stósowne środki, aby mogło być między ludem więcej religijności, moralności, oświaty i były prawa takie, aby ludzie żyjący tylko z pracy lub przy pomocy małego kapitału pracujący nie byli wyzyskiwani przez wielkich kapitalistów. O tych środkach nic nie słychać dotąd, a są one przecie tem konieczniejsze, boć jest publiczną tajemnicą, że po wojnie francuzkiej tak się w Prusach stósunki układały, że religijność była po prostu wyśmiewaną. a moralność. poczucie sprawiedliwość podkopywane. Ile to razy podczas walki kulturnej wołano i ostrzegano, że poczucie sprawiedliwości zaciera się w ludzie. W „Germanii“ pisze znawca stósunków socyalistycznych, że berliński prokurator przez swe ostre postępowanie narobił więcej socyalistów od 1873 r., aniżeli ich pierwszy przywódzca Lassalle do 1863 r.!

Jeżeli niebezpieczeństwo socyalizmu ma być zażegnane, to potrzeba innych reform, a przedewszystkiem zgody z Kościołem i wprowadzenie duchowieństwa do szkoły, inaczej, jak się słusznie obawiają, samo prawo na socyalistów może sprawę tylko pogorszyć.

Zdaje się, że prawo na socyalistów, choć tak wszystkich przestrasza, ottatecznie przejdzie. Liberały piszą przeciw niemu po gazetach, atoli gdy przyjdzie do głosowania, potargują się i podadzą rękę księciu Bismarkowi. Cóż mają robić, mogą zyskać, bo rząd mając broń przeciw socyalistom uspokoi się może i nie będzie tykał liberalnego prawodawstwa, które jest jednym z przyczyn choroby socyalistycznej a kapitalistom wielkim wychodzi na dobre. Zresztą przez owe prawo da parlament w imieniu całego narodu pewną satysfakcyą cesarzowi, w uczuciach swych przez zbrodnicze zamachy mocno dotkniętemu, a wzgląd ten będzie wielkiej wagi przy głosowaniu.

— Katoliccy posłowie w parlamencie, którzy stanowią najliczniejsze obecnie stronnictwo, są bardzo obrażeni, że z ich grona nie wybrano przynajmniej jednego na zastępcę marszałka. „Germania“ powiada na to, że katolicy w Prusach są dobrymi obywatelami, gdy chodzi o podatki, zresztą bywają uważani tylko za Niemców drugiej klasy, nie pierwszej.

— Socyalista Hasselmann wygrał proces, w którym mu zarzucano, że podburza ludność przeciw wyższym stanom i został zwolniony z więzienia śledczego.

— W Królewcu odbyto rewizyą u redaktora socyalistycznego pisma, ale nie znaleziono żadnych podejrzanych papierów.

— Z Paderbornu wydalono zakonnice, które od 220 lat zajmowały się wychowaniem panien. Nowa ruina walki kulturnej!

— „Kreuz Ztg.“ pisze: W skutek demonstracyi, jaką zrobił socyalista Liebknecht, nie powstając z miejsca przy otwarciu parlamentu, gdy się inni posłowie podnosili, by cesarzowi cześć oddać, konserwatyści wnieśli o surowsze środki kary na to, podług reguł zachowywanych w Anglii.

Sprawy wschodnie. Okolica około Klucza została z powstańców oczyszczoną, zamek Zawalie na skale leżący, także przez Austryaków zajęty.— W bitwie pod Dobojem dnia 5. bm. stracili powstańcy 600 ludzi.

— W Sarajewie rozstrzelano bogatego kupca Hadzi Afti za udział w powstaniu. Chciał się wykupić za 20,000 złr., ale nie przyjęto ofiary. Rozstrzelano równie sekretarza Hafiza za podmawianie do buntu.

— W okolicy Nowego Bazaru i Sirnicy stoi 15.000 powstańców w dobrze obwarowanych pozycyach: będą z nimi Austryacy mieli jeszcze wiele do roboty.

Francya. Socyaliści, zebrani w Paryżu na kongresie mieli radzić nad środkami, jakby pomódz swym zwolennikom w Niemczech po wydaniu nowego prawa. Rząd francuzki przeszkadza usilnie w tej robocie, z obawy, aby socyaliści Paryża nie wybrali na stolicę swych planów; podobno rząd pruski także w tej myśli nalega na rząd francuzki.

— W Paryżu zeszłej soboty rano stracono na placu La Roquette morderców Barré i Lebiez, skazanych przez tamtejszy sąd przysięgłych na śmierć. Niezwykły ten wypadek ściągnął już dnia poprzedniego wieczorem ogromną liczbę ciekawych, tak że około północy z trudnością tylko można było utrzymać wolną z więzienia drogę na plac. Najpierw stracono Barrego, a potem Lebieza, co wszystko nie trwało dłużej jak kilka minut. Po straceniu tych morderców ścisk był tak wielki, że wojsko wezwane na pomoc, ażeby plac oczyścić; przytem aresztowano kilkanaście osób. Domagają się, ażeby odtąd ciekawym nie pozwalano przypatrywać się traceniu.

Moskwa. W Odesie dopuścili się nihiliści znowu trzech morderstw. Zamordowali portyera tego domu, w którym mieszkał rozstrzelany nihilista Kowalewski, z zemsty, że Kowalskiego zdradził i przeciw niemu w sądzie świadczył. Drudzy dwaj zostali prawdopodobnie z tej samej przyczyny zamordowani. Morderców nie schwytano, ztąd popłoch wielki w Odesie, bo ludzie życia nie pewni a policya nic zrobić nie może i traci głowę.

W Petersburgu pewnego pięknego poranku pojawiły się plakaty na ulicach zapowiadające śmierć wszystkim sędziom, którzyby socyalistów na ciężkie kary wskazywali. Można sobie wystawić przestrach sędziów! Nic dziwnego, że rząd nie może dotąd obsadzić miejsca naczelnika trzeciego wydziału, to jest policyi na całą Moskwę, po ranieniu Trepowa i zamordowaniu Mezencowa. Każdemu milsze życie, aniżeli tak wpływowe stanowisko. Z powodu tego wydział ten ma być zwinięty i utworzone osobne ministerstwo policyi, od którego tajna policya będzie zależała.

Grecya. Minister wojny nakazał natychmiast powołać pod broń rozpuszczonych żołnierzy, podoficerów i oficerów.

Hiszpania. W Sewili odkryto sprzysiężenie działające na korzyść rzeczypospolitej a przeciw królowi.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 13. września. Z Chwaliszewa donoszą nam, że wielkie oburzenie panuje tam między rodzicami z powodu, że pewna nauczycielka w niestósowny sposób miała się wyrażać do dzieci szkolnych o ob-

---

ledwie dwóch czy trzech żandarmów, którzy byli zupełnie zbyteczni.

Zapowiedziane Objawienie Najśw. Panny odbyło się w oznaczonej godzinie pomiędzy godziną 7. a 8. w drugiej części Różańca. Na wizyonerkach nie było w twarzy żadnej zmiany, widziałem tylko oczy otwarte i nieruchomo na klon wymierzone; ci co byli bliżej nich twierdzili, że przez czas extazy były pozbawione czucia. Samo zachwycenie trwało 6—8 m. Protokół spisywali uproszeni księża po ukończonych modlitwach, tym razem po polsku, tak jak Najśw. Panna przemawiała.

Wdowa Bylitewska widziała Ją z dzieciątkiem Jezus, dziewczyna Wieczorek jako dziewicę Niepokalanie poczętą. Zeznania ich, lubo osobno spisane, dziwnie się zgadzały, a były tego rodzaju, że ich bynajmniej, choćby najzłośliwszy człowiek chciał o to podejrzywać, nie mogły zmyślić.

Najśw. Panna ukazała się tym razem bardzo wesołą, z powodu tak licznego zebrania ludu i kapłanów, błogosławiła najprzód Ojcu św. i Dzieciątko Jezus również błogosławiło. Na życzenie miejscowego plebana powiedziała N. Panna, że św. Anna umierając, miała lat 63 i kilka miesięcy, że oboje jej rodzice nie byli już na ziemi przy narodzeniu Pana Jezusa. Kazała powiedzieć, że księdza proboszcza prośby będą wszystkie wysłuchane, ale że chociaż długo żyć będzie, będzie zawsze cierpiącym, że prześladowanie Kościoła u nas wkrótce ustanie, ale się modlić potrzeba, że i miejsce Gietrzwałd przejdzie pewne próby, ale Matka Najśw. zawsze się temi ofiarami opiekować będzie, dała i inne jeszcze pocieszające zapewnienia, które na ten raz zamilczę. Zachęcała przedewszystkiem do odmawiania Różańca i porzucenia nałogowych grzechów, i że pod tym warunkiem i nadal w te same święta ukazywać się będzie: drugiego sierpnia, piętnastego sierpnia i ósmego września. I księdza Unitę pocieszyła przyobiecaną obroną i opieką. Przemawiała dźwięcznym donośnym głosem, tak że się dziwiły uprzywilejowane osoby, żeśmy tej mowy nie słyszeli, a mówiła tak pięknie po polsku, jak tu na ziemi nie mówią, podług orzeczenia wizyonerek. Co za szczególniejsza łaska dla nas opuszczonych sierót, których język zewsząd rugują, że Królowa nieba i ziemi przemawia do nas w rodzinnym języku! Przynajmniej Najświętszej Pannie nie zakażą nasi „najserdeczniejsi“ mówić w nieurzędowym języku. Pomimo naszego ucisku, otucha w nas niechaj wstępuje. Oto cała Polska w poruszeniu i daje znak, że żyje i zmartwychwstanie, bo ją Najświętsza Panna a Królowa nasza budzi z uśpienia i grzechów. Częstochowa, Górka Duchowna, Dąbrówka, Gietrzwałd, oto miejsca, gdzie Najświętsza Matka Pana naszego błogosławi nam sierotom. Chwili objawienia Najświętszej Panny i wrażenia wśród różańca całego niepodobna opisać — wszystkich oczy były na klon wytężone i łzą napełnione a cisza przerywana cichem łkaniem i westchnieniami.

Źródełko było cały czas obleżone ludem, we dnie i w nocy, tak że nie podobna było do niego się docisnąć. — Kazanie niemieckie było w kościele, a polskie na cmentarzu, i po nieszporach kaznodzieja przedobiedni powiedział kilka słów pociechy i pożegnania. Niemiecki kaznodzieja zwrócił uwagę Niemców na szczególną opiekę Matki Boskiej nad Polakami, że po polsku przemawia, i wskazywał na lud nasz i na naród, aby się uczyły inne narody jak czcić i kochać Maryą.

Pomiędzy innemi oświadczyła Najświętsza Panna Marya, że objawienia w Łopiennie i gdzieś w Prusach są zmyślone i sprawą złego ducha. Celem objawień gietrzwałdzkich jest pobudzenie wiernych do poprawy życia, do utwierdzenia wiary. Nadto zapowiedziała, że 16. bm. wieczorem o 9, jedna z wizyonerek, a o 10, jak druga opowiadała, objawi się także św. Józef a to dla utwierdzenia Ojca św. i ks. Biskupa dyecezalnego, że objawienia gietrzwałdzkie są prawdziwe. Unosząc się w górę, otoczona Aniołami Bożymi powiedziała: odchodzę, błogosławiąc klęczących.

jawieniach w Gietrzwałdzie i innych ceremoniach kościelnych. Ze względu na prokuratora nie podajemy szczegółów, dopóki o ich prawdziwości się nie przekonamy.

— * **Dnia** wczorajszego odbyło się na sali handlowej zebranie, na którem miano uchwalić kroki celem wstrzymania rozporządzenia dotyczącego zamknięcia waterklozetów pod karą 100 mrk. Na zebranie zeszło się do 100 osób. Na wniosek przewodniczącego p. Brodnitza obrano komisyą składającą się z pp. kupca N. Brodnitza, hotelisty Buckowa i C. Meyera i powierzono jej wystosowanie prośby do król. rejencyi, ażeby unieważniła to rozporządzenie policyjne, a w najgorszym razie odroczyła termin zamknięcia waterklozetów do 6 miesięcy.

— * **Stu** rezerwistów z 18 pułku piechoty powróciło tu wczoraj z Kłodzka (Glatz).

— * **Przybywający** tu pociąg osobowy z Krzyża spóźnił się wczoraj o 80 minut, gdyż łokomotywa została uszkodzoną w Szamotułach.

— * **W Fabianowie** powstał w stodole gospodarza Tomkowiaka ogień dnia 10. b. m. przed południem i zniszczył nie tylko zabudowania gospodarcze, ale wszystkie prawie tegoroczne plony. Szkoda wynosi na 9 tysięcy marek. Budynki były bardzo nisko, a plony całkiem niezabezpieczone.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 12. bm. Podług „Frmdbl." jenerał Filipowicz przeniesie swoją główną kwaterę dnia 28. bm. z Sarajewa do Brodu, gdyż komunikacya między Wiedniem a Brodem jest łatwiejszą a wszelkie zlecenia głównej armii do innych korpusów znajdujących się w Bośni z Brodu prędzej mogą być przesłane.

— W skutek zamordowania Mehemed-Ali baszy ma być Osman basza albo Derwisz basza wysłany do Albanii jako komisarz i dowództwo objąć nad armią składającą się z 32 batalionów, która się koncentruje w Kossowie.

Paryż, 12. b. m. Odpowiedzialny wydawca bonapartystycznego dziennika „Pays" został skazany na 2000 frank. kary za obrazę prezydenta rzeczypospolitej, a redaktor pisma tego, Rogat, na 3 miesiące więzienia i 2000 franków kary.

Bern, 13. b. m. Według telegramu „Augsb. Allg. Ztg." wysoka Rada berneńska udzieliła amnestyą wszystkim księżom katolickim, którzy w roku 1873 zostali swych urzędów pozbawieni, w okręgu Jura.

Rozmaitości.

— * **O ostatnich** chwilach królobójcy dr. Karola Edwarda Nobilinga, piszą co następuje:

„W ostatnią niedzielę zjadł Nobiling z apetytem obiad, odbył zwykłą przechadzkę, rozmawiał czas dłuższy z wyższym radzcą tajnym v. Schleckmann, radzcą zdrowia Levinem i inspektorem miejskiego więzienia, wśród której to rozmowy zdawał się być zupełnie zdrowym na ciele i umyśle; na wszystkie pytania, zadawane mu co do zamachu, obstawał przy twierdzeniu, że nie miał wspólników, lecz że tylko przez przewrót istniejącej formy rządu spodziewał się uzyskać urząd i stanowisko. Noc z niedzieli na poniedziałek przepędził Nobiling, zapewne wskutek przeziębienia, niespokojnie i obudził się w poniedziałek rano z lekką chorobą, której skutkiem były womity; podanego sobie obiadu nie zjadł. Po obiedzie wzmogła się choroba, a womity powtarzały się często. W skutek powstających ztąd wstrząśnień musiała wewnątrz pęknąć jaka arterya w pobliżu zagojonej już prawie zupełnie rany w głowie, a z powodu zmięszania się krwi z ropą rany nastąpiło zatrucie krwi. Około wieczora pogorszył się stan jego do tego stopnia, że był prawie bez zmysłów. Ponieważ przytomność nie wracała, we wtorek rano przywołano jego matkę, mieszkającą w Berlinie, która usiadła przy łożu swego syna w obecności przezydenta miejskiego więzienia Krugera, dyrektora więzienia Reicha, sędziego śledzczego, radzcy sądu miejskiego Johla, radzcy zdrowia Levina i kilku innych lekarzy. Wszelkie wysilenia, aby chorego przyprowadzić znowu do przytomności, były bezskuteczne. Nobiling pozostał bez czucia i zmysłów. Krótko po 2 rozpoczęła się walka śmiertelna, objawiająca się przez silne rzężenie, a o 3 kwadranse na 3 umarł Nobiling, nie poznając nikogo z otoczenia. Już wieczorem przeniesiono trupa do Charite, gdzie wczoraj o 1 nastąpiła obdukcya sądowa. Inne dzienniki piszą, że Nobiling nie miał już od dawna przytomności, tak że poważniejszego przesłuchania od pierwszego, odbytego 2 czerwca, nie można było z nim przedsięwziąć. W ostatnich chwilach Nobiling nie wyglądał już prawie wcale jako człowiek. Choroba, wyropienie pewnej części mózgu pokrzywiło zupełnie jego członki, tak że patrzeć na niego mógł tylko lekarz i dozórca. Ponieważ Nobiling był jeszcze w śledztwie, może familia zażądać wydania trupa."

— Nobiling został dnia wczorajszego rano przez swoję familią na cmentarzu gminy św. Mikołaja pochowany. Kilku panów i jedna pani, prowadząca 8 letniego chłopczyka za rękę, prócz tego matka, postępowali za trumną zbrodniarza.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 13. września.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 5[illegible] kilogra[illegible]					
	[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	9	30	8	70	8	25
Żyta	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	6	70	6	30	6	—
Owsa	6	90	5	80	5	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 52,50 mk., na wrzesień 52,50 mk., październik 49,80 mk., listopad 47,50 mk., grudzień 47,50 mk., styczeń 00,00 mk., luty 00,00 mk., kwiecień-maj 49,50 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 54,30 mk.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.